Rok V. Nr. 99

25 gr.

NOWY CZAS

Jędrzejów, 26/27 sierpnia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 60.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Pesymistyczna ocena rezerw ludzkich w Anglji.

Najdotkliwsze braki w lotnictwie.

Genewa, 25 sierpnia. **We wszystkich częściach imperjum brytyjskiego mnożą się skargi o wzrastającym braku rezerw ludzkich. I tak ostatnio czasopismo „Kanada's weekly" żali się, iż pod tym względem Kanada stoi obecnie przed zadaniem, które będzie można jedynie bardzo trudno rozwiązać. Okoliczność ta najbardziej dotknęła lotnictwo, gdyż dane liczbowe, dotyczące rekrutów za miesiące kwiecień, maj i czerwiec, obniżyły się tak dalece, iż nowi rekruci pokryć mogą jedynie połowę zapotrzebowania miesięcznego.** Minister lotnictwa kanadyjskiego Fewer przyznał to jawnie, oświadczając, co następuje: „Czerpiemy obecnie już z naszych własnych zasobów, gdyż nie tworzymy żadnych nowych rezerw. By wypełnić luki, powstałe w lotnictwie, przeszkolono już na lotników wielką część personalu pomocniczego. **Lecz to nie wyczerpuje jeszcze całości problemu, jeżeli chodzi o Kanadę — pisze w dalszym ciągu dziennik. — W przemyśle, a przedewszystkiem w rolnictwie, w dziedzinie rybołówstwa i w fabrykach budowy maszyn brak robotników,** dlatego też do tegorocznych żniw odkomenderowano nawet osoby wojskowe. Jeżeli nadto na terenie Stanów Zjednoczonych słychać ogólne skargi o braku papieru gazetowego, to nie jest to niczem innem, jak poprostu brakiem wystarczającej ilości sił roboczych w kanadyjskich fabrykach papieru.

Takie same skargi podniósł — według „Belfast weekly" — ostatnio również premjer północno-irlandzki sir W. Brooke. Oświadczył on podczas apelu do młodzieży północno-irlandzkiej, iż przedsiębiorstwa na terenie północnej Irlandji przy poparciu rodziców winny uczynić wszystko, by skłonić młodzież do wstąpienia w szeregi lotnictwa brytyjskiego. Przy pomocy prasy winno się dążyć do tego, by możliwie jak największą ilość mężczyzn zwolnić z fabryk zbrojeniowych dla armji brytyjskiej.

Orędzie papieża do rektora uniwersytetu.

Medjolan, 25 sierpnia. **Papież Pius XII, jak donosi ajencja Stefani, wystosował do rektora uniwersytetu katolickiego Serca Jezusa, Ojca Comelli, następujące orędzie: Całem sercem uczestniczymy w głębokim bólu z powodu niesłychanych zniszczeń, jakich ofiarą padł uniwersytet.** Jako rezultat ofiar i źródło wielkich nadziei wiernych Włoch, przesyłamy wam i waszym rycerskim współpracownikom naszą pociechę i błogosławieństwo, łącząc przytem życzenie, aby uniwersytet, który posiada tak wielkie zasługi, mógł rychło powstać na nowo.

Zamknięcie uniwersytetu Serca Jezusa w Medjolanie.

Rzym, 25 sierpnia. „Osservatore Romano" donosi, że **katolicki uniwersytet Serca Jezusa w Medjolanie musiano zamknąć z powodu ciężkich uszkodzeń, jakie odniósł podczas ostatnich ataków powietrznych na Medjolan.** Wstępne egzaminy na semestr jesienny odbędą się w papieskim instytucie Serca Jezusa w Castelnuovo Fogliani (Piacenza).

Odwołanie Litwinowa skutkiem niezadowolenia.

Sztokholm, 25 sierpnia. Brytyjska służba prasowa lansuje depeszę korespondenta „Daily Mail" z Quebec, w której m. i. czytamy: **„Słusznie, czy też niesłusznie większość obecnych dyplomatów w Quebecu jest przekonana, że Sowiety mogą być niezadowolone z wysiłków brytyjskich i północno-amerykańskich** co do wspólnego potencjału wojennego, a odwołanie Litwinowa jest dowodem tego niezadowolenia.

Czy odwołanie Stanleya z Moskwy?

Sztokholm, 25 sierpnia. Jak wynika z depeszy „Associated Press", zamieszczonej na łamach „Stockholms Tidningen", pewna oficjalna osobistość w Waszyngtonie miała się wyrazić, jakoby ambasador Stanley miał być w najbliższym czasie odwołany z placówki moskiewskiej.

Czy ataki bombowe skuteczne? — pytają Amerykanie.

Genewa, 25 sierpnia. Według doniesienia **„News Chronicle" Instytut Gallupa w Stanach Zjednoczonych zorganizował ankietę na temat: „Czy wierzysz, że będziemy mogli pokonać Niemcy jedynie atakami bombowemi?" 19 proc. zapytanych** — jak stwierdza doniesienie „News Chronicle" — odpowiedziało **„tak", 69 proc. „nie", podczas gdy 12 proc. dało odpowiedź niezdecydowaną.** Dla porównania dziennik przypomina, że w sierpniu 1942 r. na to samo pytanie 30 proc. odpowiedziało „tak", a 54 procent „nie".

Aljanci grożą Hiszpanji.

Sztokholm, 25 sierpnia. Według wiadomości z Londynu, podanych przez amerykański dziennik **„Baltimore Sund", Stany Zjednoczone i Anglja zajęły w odniesieniu do rządu hiszpańskiego bardziej zdecydowane stanowisko.** Jak wynika z treści depeszy, rząd Franca usiłował dotychczas obronić Hiszpanję **przed udziałem w wojnie, zaś rządy Brytanji i Ameryki stosowały wobec Hiszpanji politykę „pojednawczą".** Obecnie jednak **dyplomacja aljancka może zastosować „silniejsze metody".** Hiszpanja wymaga pomocy gospodarczej. Jest rzeczą jasną, że nikt aljantów nie może zmusić do pokrywania zapotrzebowania Hiszpanji, jeśli rząd hiszpański nie zdecyduje się zrezygnować ze stanu nie brania udziału w wojnie.

Biskup angielski krytykuje rodaków.

Genewa, 25 sierpnia. Nieuprzejmość, rozwiązłość obyczajów, nieuczciwość i łapownictwo są błędami, charakteryzującemi obecnie Anglję — wypowiada się **biskup Rochesteru na łamach „Church of England News Paper". Nie można powiedzieć, by moralne nastawienie społeczeństwa brytyjskiego stało tak wysoko, jak bardzo podniosła się stopa życiowa.** Zamiast tego społeczeństwo angielskie **„ogarnęła epidemja nieuczciwości, która korupuje wszystkie warstwy ludności"** Na szczególne podkreślenie zasługuje wśród cech moralnych rozprzestrzenianie się w kraju chorób płciowych, które pochłonęły conajmniej tyle ofiar wśród ludności cywilnej, jak ataki lotnicze.

Stalin niezadowolony z konferencji w Quebec.

Sztokholm, 25 sierpnia. **Moment odwołania ambasadora sowieckiego w Stanach Zjednoczonych Litwinowa uważa się w Quebec jako dowód, że Stalin jest nadzwyczaj niezadowolony z wyniku konferencji, o której — jak donosi United Press — był on bardzo dobrze poinformowany.** Fakt odwołania, jak stwierdza w dalszym ciągu wymieniona agencja, uważany jest za aluzję do tego, że dotychczas pozostawiono bez uwzględnienia żądania sowieckie **w kierunku natychmiastowego utworzenia drugiego frontu w zachodniej Europie.** Niezależnie od tego krok ten ma oznaczać, że Moskwa w ciągu ostatnich 14 dni dała jasno do poznania zarówno Churchillowi, jak i Rooseveltowi, iż nic innego, jak tylko bezwarunkowe uznanie tego żądania może zadowolić Sowiety. Sądząc po wszystkich objawach, należy przyjąć, że Stalin celowo daje do poznania, iż bagatelizuje znaczenie konferencji w Quebec.

Zmiany personalne w rządzie Rzeszy.

Berlin, 25 sierpnia. **Na kierowniczych stanowiskach rządu Rzeszy dokonano ważnych zmian personalnych. W wydanym urzędowo komunikacie podano do wiadomości, że Führer zwolnił z urzędu protektora Rzeszy Czech i Moraw barona von Neuratha na jego własną prośbę. Na jego miejsce zamianowano protektorem Rzeszy dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dra Fricka.** Baron von Neurath i dr. Frick pozostają w dalszym ciągu ministrami Rzeszy. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Pfundtner został również na własną prośbę postawiony przez Führera w stan dyspozycji.

Następcą dra Fricka na stanowisku ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus oraz na stanowisku generalnego pełnomocnika dla spraw administracji Rzeszy został mianowany przez Führera szef SS i policji niemieckiej Himmler.

Służba pracy Rzeszy została wyłączona z zakresu kompetencji ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. **Szef służby pracy Rzeszy jako kierownik jednej z najwyższych władz Rzeszy będzie podlegał w przyszłości bezpośrednio Führerowi.** Równocześnie szef służby pracy Rzeszy Hierl otrzymał od Führera tytuł, stopień i kompetencje ministra Rzeszy.

Mianowanie nowego protektora Rzeszy Czech i Moraw spowodowało wygaśnięcie pełnomocnictwa do tymczasowego sprawowania obowiązków protektora Rzeszy, udzielonego swego czasu generał-pułkownikowi policji Dalüge. Przydzielonego dotychczas protektorowi Rzeszy w charakterze sekretarza stanu **Karola Hermana Franka mianował Führer ministrem stanu** i zrównał go co do stopnia służbowego z ministrem Rzeszy.

Führer w specjalnem piśmie odręcznem wyraził ministrom Rzeszy von Neurathowi i dr Frickowi, generał-pułkownikowi policji Dalüge i sekretarzowi stanu Pfundtnerowi podziękowanie za ich zasługi.

Antykwarze amerykańscy za kulisami.

Na Sycylji skupują starożytności

Berlin, 25 sierpnia. **Utworzenie amerykańskich komisji dla ochrony i ratowania cennych pod względem historycznym dzieł sztuki w Europie, prasa określa jako próbę Stanów Zjednoczonych, mającą na celu wytworzenie dla siebie alibi w związku z niszczeniem europejskich dóbr kulturalnych.** Ochronę europejskich dzieł sztuki niechaj Amerykanie — jak pisze „Deutsche Allgemeine Zeitung" — bez obawy pozostawią trosce samych Europejczyków, którzy od szeregu stuleci umieli ochraniać tego rodzaju zabytki. Do przejęcia tego rodzaju zadania bynajmniej nie są kwalifikowani ci, **którzy dopuszczali się barbarzyńskiego spustoszenia tak licznych kościołów i muzeów. Ośmielając się w chwili dopuszczania się przez nich tak niesłychanego barbarzyństwa wypowiadać tego rodzaju myśli,** ujawniają — jak podkreśla dziennik — **na nowo cały bezmiar swego zakłamania.** „Börsenzeitung" zwracając uwagę na przyczyny powstania nowoutworzonej komisji amerykańskiej, podkreślą przytem zdanie z odnośnego komunikatu waszyngtońskiego, w myśl którego członkami komisji **być mają wybitni fachowcy z dziedziny sztuki.** Do tego rodzaju powag, jak pisze dziennik, niewątpliwie należy również **antykwarjat północno-amerykański Cadouri i Co.**, za którą to firmą **kryje się żyd Pimpernell. Wysłał** on — jak wiadomo — **swoich pomocników w ślad za wojskami amerykańskiemi na Sycylję, by tam skupywali antyki. Nabyte przedmioty przetransportowane zostały statkami szpitalnemi do północnej Afryki, skąd następnie przewieziono je do żydowskiej krainy obiecanej.** Z uwagi na dobry interes, jaki żyd ten zrobił na dziełach sztuki, zrabowanych swego czasu podczas hiszpańskiej wojny domowej, obecnie wyprawa rabunkowa na dalsze dobra kultury europejskiej — tym razem potwierdzona urzędową pieczęcią z Waszyngtonu — ma być systematycznie zorganizowana.

Japoński atak powietrzny na bazy północnej Australji.

Tokio, 25 sierpnia. Lotnictwo japońskie dokonało w sobotę rano ponownego ataku na **północno-australijskie bazy Brooksereek i Bachelor.** Bombami uszkodzono stanowisko artylerji przeciwlotniczej i pola startowe tamtejszych lotnisk. Wszystkie samoloty powróciły do punktu startowego.

Ważne spotkanie japońskich mężów stanu.

Tokio, 25 sierpnia. Grupa japońskich mężów stanu-senjorów, w której reprezentowani są m. i. **byli premjerowie Hiranuma, Konoye, Yonani, Hirota oraz przewodniczący tajnej rady stanu Baktsuk, zaprosili na dzień 30 sierpnia członków obecnego gabinetu japońskiego na konferencję w sprawach polityki wewnętrznej i i zagranicznej.** Konferencja ta odbędzie się w Tokio.

Od chwili wybuchu wojny na terenie Azji Wschodniej rząd ośmiokrotnie zapraszał japońskich mężów stanu na konferencje. Obecne spotkanie jest skierowane przez wspomnianą grupę do członków gabinetu.

Knox w Quebec.

Amsterdam, 25 sierpnia. Jak donosi brytyjska służba informacyjna, **minister marynarki Stanów Zjednoczonych płk. Knox** przybył w ubiegły poniedziałek do Quebec.

Ruch handlowy w związku z konferencją.

Genewa, 25 sierpnia. Jak donosi „Daily Telegraph" w związku z przyjazdem do Quebec aljanckich polityków i dziennikarzy, **sytuacja zaopatrzeniowa miasta doznała poważnych zaburzeń. Wiele artykułów codziennej potrzeby trudno wogóle nabyć, zaś spiżarnie i piwnice hoteli niebawem opróżnią się.**

Przybysze masowo wykupowali odzież w wielkich magazynach towarowych. W tej „ogólnej wysprzedaży" w Quebec wzięła udział również — jak to wynika z treści depeszy — pani Churchill oraz reporterzy, których często widuje się, czyniących zakupy w domach handlowych.

Nowe naruszenie neutralności.

Sztokholm, 25 sierpnia. **Bombowce angielskie ponownie naruszyły szwedzkie terytorjum suwerenne. Szwedzki sztab sił zbrojnych podał do wiadomości, że w nocy z poniedziałku na wtorek pewna ilość obcych samolotów w różnych czasach przeleciała nad zachodniem i południowem wybrzeżem południowej Szwecji. Szwedzka artylerja przeciwlotnicza w szeregu miejscowości otwarła ogień przeciwko obcym samolotom.** Dwa samoloty, które później okazały się angielskiemi, po przymusowem lądowaniu, doznały uszkodzeń. Jeden samolot, usiłujący lądować przymusowo na południowy wschód od Landskrona, w czasie zetknięcia się z ziemią zajął się ogniem i uległ zniszczeniu. Drugi samolot osiadł na wodzie o kilkaset metrów od Sandhammren i zatonął. W uzupełnieniu tego doniesienia agencja TT donosi, że z pośród załogi pierwszego samolotu aresztowano dwóch Kanadyjczyków, natomiast reszta miała zeskoczyć na spadochronach jeszcze nad terytorjum niemieckiem. Załogę drugiego samolotu angielskiego w liczbie 7 osób, które nie odniosły żadnych obrażeń, ujęły władze szwedzkie.

Co się dzieje na froncie wschodnim?

Berlin, 25 sierpnia. O sytuacji na froncie wschodnim dowiaduje się agencja „Telepress“ ze źródeł dobrze poinformowanych szczegółów następujących: **W wyniku zlikwidowania sowieckiej grupy bojowej na północny zachód od Charkowa — jak się obecnie okazuje — 4-ty bolszewicki korpus pancerny gwardji został w zasadzie unieszkodliwiony i stał się niezdolny do akcji bojowej. Znaczne jednostki trzech dywizyj pancernych, wchodzących w skład tego korpusu, zostały w toku walk okrążających łącznie z przydzielonemi brygadami zmotoryzowanemi bądźto rozprószone bądź też tak mocno zdziesiątkowane, że stały się niezdatne do walki** i dlatego komenda sowiecka zdecydowała się na ich wycofanie z akcji. Po zlikwidowaniu ostatnich wysiłków zmierzających do przebicia się, pozostałe jednostki uległy zniszczeniu. W ręce niemieckie dostało się przytem przeszło 2000 jeńców wojennych. Ponadto zdobyto 209 czołgów i 248 dział, tudzież większą ilość ciężkiej broni piechoty. Jeńców wojennych natychmiast przetransportowano na 160 samochodach ciężarowych, które również zdobyto na bolszewikach, a które w większości były niezdolne do użycia. Oddziały oczyszczające zliczyły dotychczas na terenie osaczenia ponad 6000 poległych bolszewików. Co się tyczy dalszych walk w rejonie Charkowa, to dowiadujemy się dodatkowo, że w południowej części miasta oddziały niemieckie podjęły atak napotykając na zacięty opór, mimo to jednak poważnie zyskały na terenie, przyczem w ręce wojsk niemieckich dostał się bardzo ważny odcinek terenowy. Na gruzach miasta rozgrywały się jeszcze w ciągu dnia wczorajszego kilkugodzinne potyczki, podejmowane przez niemieckie oddziały zabezpieczające, w toku których bolszewicy ponieśli poważne straty wskutek uprzednio przygotowanych min i materjału wybuchowego, przeznaczonego do wysadzania budynków.

Na zachód od Charkowa silne jednostki piechoty i wojsk pancernych bolszewickich ruszyły do ataku, aby znaleźć się na tyłach pozycyj niemieckich. Atak ten załamał się w ogniu niemieckiej akcji obronnej, przyczem przed niemieckiemi linjami obronnemi spłonęło 46 czołgów. Równocześnie na zachodnim odcinku bojowym przeszły niemieckie jednostki do śmiałego ataku na flankę sowieckich formacyj pancernych i w szybkiem uderzeniu zabezpieczyły sobie cenne pozycje, niezbędne do kontynuowania bitwy ruchowej.

Kiedy na froncie Mius nadal trwają zacięte walki obronne z niezmniejszoną gwałtownością, niemieckie dywizje, walczące na środkowym biegu Dońca, wywalczyły w dniu wczorajszym wielki sukces obronny. W rejonie Isjum bolszewicy zaatakowali przy użyciu znacznych, tam skomasowanych sił, jednostek pancernych i dywizyj strzeleckich niżej leżące niemieckie pozycje obronne, przyczem akcja ta trwała od południa aż do nastania zmroku, przybierając stale na sile. **Na całej linji spotkali się z krwawą odprawą. W toku walk zdemolowano lub uczyniono niezdolnemi do walki conajmniej 161 czołgów.**

Na zachód od Orła bolszewicy podjęli na rozległym froncie i po silnem przygotowaniu artyleryjskiem oraz przy współudziale czołgów i lotnictwa bojowego większe wypady zwiadowcze, które jednakże w większości załamały się w ogniu zaporowym niemieckim. Na poszczególnych punktach z powodzeniem utrzymywali się niemieccy obrońcy przy pomocy broni białej, odrzucając bolszewików do ich pozycyj wyjściowych. Dalsze przygotowania do ataku zostały rozbite dzięki korzystnie prowadzonej akcji niemieckich baterji haubic, w tymże rejonie bojowym. Skoncentrowana akcja bojowa ciężkiej artylerji niemieckiej przy współudziale kilku grup samolotów nurkowych zdemolowała liczne baterje artylerji salwowej bolszewików. Według raportów niemieckich pilotów wywiadowczych należy conajmniej 25 baterji uważać za zniszczone. — Kiedy na północ od autostrady Smoleńsk—Wjaźma toczyły się w dniu wczorajszym wzmożone walki, w wyniku których krwawo załamały się wypady bolszewickie, pod Staraja Russia było nieco spokojniej, niż w dniach poprzednich.

Na południe od jeziora Ładoga osłabły ataki bolszewickie, ograniczając się jedynie do mniejszych odcinków frontu. Wszystkie te ataki zostały odparte.

Według niezupełnie dokładnych raportów, bolszewicy utracili w wyniku akcji obronno-bojowej niemieckiej armji lądowej w ciagu dnia wczorajszego **ogółem 238 czołgów. Ponadto 12 czołgów zdemolowano w wyniku ataków** samolotów nurkowych oraz samolotów myśliwsko-pancernych, w związku z czem w dniu wczorajszym uczyniono niezdolnemi do walki ogółem 250 czołgów sowieckich.

Walki powietrzne nad Kalabrją.

Berlin, 25 sierpnia. **W czasie wolnego pościgu nad rejonem Kalabrji, myśliwce niemieckie zestrzeliły bez własnych strat jedną maszynę typu „Lightning“ oraz jeden hydroplan typu „Catilina“.** Dwa dalsze 4-motorowe bombowce ciężko uszkodzone strzałami ratowały się pospieszną ucieczką. Przytem jeden z 4-motorowych bombowców szybko tracił na wysokości, tak że można się liczyć z jego stratą.

W poniedziałek zdemolowano 198 czołgów i zestrzelono 85 samolotów.

Berlin, 25 sierpnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 24 sierpnia:**

Na froncie Miusu trwają zacięte walki. Własny kontratak, wykonany przy poparciu czołgów, odzyskał, mimo zaciętej obrony nieprzyjacielskiej, utracony teren.

Pod Isjum bolszewicy w godzinach popołudniowych znowu atakowali znacznemi siłami czołgów. W ciężkich walkach zaryglowano mniejsze włamania i zniszczono 133 czołgi nieprzyjacielskie.

W rejonie bojowym Charkowa wojska niemieckie w kontrataku na południe od miasta odrzuciły nieprzyjaciela. Na zachód od miasta odparto ponowne ataki bolszewików.

W rejonie na północny zachód od Charkowa ostatecznie zniszczono otoczone od kilku dni grupy sił nieprzyjacielskich i wzięto przytem 1.791 jeńców. Zniszczono względnie zdobyto 299 czołgów, 248 dział, 100 karabinów maszynowych, 160 pojazdów mechanicznych i inny sprzet wojenny.

Na zachód od Wjazmy bolszewicy próbowali przełamać nasz front znacznemi siłami, wspieranemi przez czołgi i samoloty bojowe. Wśród wysokich strat nieprzyjaciela odrzucono wszystkie ataki.

Lotnictwo zadało nieprzyjacielowi nad Miusem, Dońcem i w rejonie na zachód od Charkowa wysokie straty w ludziach i ciężkiej broni. Na środkowym odcinku frontu wschodniego samoloty nurkowe zupełnie zniszczyły pozycję nieprzyjacielską z 25 działami salwowemi.

W dniu wczorajszym zniszczono na froncie wschodnim 198 czołgów, a w walkach powietrznych zestrzelono 85 samolotów.

Na froncie lapońskim szczególnie odznaczyła się siódma dywizja górska pod dowództwem generała-porucznika Krakau, wspierana formacjami lotnictwa generała-pułkownika Stumpffa, podczas zdobywania szturmem zbocza górskiego i w toku obrony podjętych potem i trwających od szeregu tygodni kontrataków przeważających sił nieprzyjacielskich. Jedynie w tym punkcie bolszewicy stracili ponad tysiąc zabitych. Zdobyto 50 silnie rozbudowanych bunkrów nieprzyjacielskich.

Silna formacja niemieckich samolotów bojowych zaatakowała w nocy z 22 na 23 sierpnia rejon portu w Palermo. Zniszczono dwa okręty wojenne oraz dwa frachtowce łącznej pojemności 9.000 ton. Dziewięć statków handlowych łącznej pojemności 46.000 ton oraz krążownik częściowo ciężko uszkodzono. Wśród urządzeń portowych powstały rozległe pożary przestrzenne.

Nad Atlantykiem i okupowanemi obszarami zachodniemi nieprzyjaciel stracił wczoraj cztery samoloty.

Silne formacje bombowców brytyjskich zaatakowały ubiegłej nocy stolicę Rzeszy. Nowo zorganizowana obrona przeciwlotnicza udaremniła skoordynowany atak na miasto i — według dotychczasowych ustaleń — zestrzeliła 60 kilkumotorowych bombowców. Wskutek zrzuconych bomb burzących i zapalających powstały zniszczenia w dzielnicach mieszkalnych oraz gmachach publicznych i szpitalach. Ludność poniosła straty.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały bombami wszelkiego kalibru w nocy na 24 sierpnia objekty wojskowe w Anglji południowo-wschodniej.

Dalszy rozwój wielkiej bitwy obronnej na Wschodzie.

Sowiety straciły 263 czołgi i 95 samolotów.

Berlin, 25 sierpnia. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 25 sierpnia z Głównej Kwatery Führera:**

Wielka bitwa obronna na wschodzie trwa z niezmniejszoną gwałtownością nadal. Tam, gdzie bolszewicy wpadli ze swemi silnemi oddziałami piechoty i czołgów na nasze stanowiska nad rzeką Mius, w obszarze Isjum, Charkowa oraz na południe Chisdra, utknęli z wielkiemi stratami na miejscu. Jedynie na odcinku jednego korpusu armji zestrzelono wczoraj 116 czołgów.

Lotnictwo wspierało silnemi eskadrami samolotów bojowych i blisko-dystansowych boje obronne oraz rozbiło przygotowania sowieckich czołgów i piechoty. W nocy bombardowano ważne komunikacje dowozowe nieprzyjaciela i obozy wojskowe.

W dniu wczorajszym straciły Sowiety 263 czołgi i 95 samolotów, przeważnie samoloty bojowe.

Kapral Typetz w pewnym oddziale pancernym zestrzelił w dniu 19 sierpnia w walkach na południe od Wjazmy w przeciągu 30 minut z 32 zaatakowanych bolszewickich czołgów 11.

Przed wybrzeżem wschodniem uzyskały szybkie niemieckie samoloty bojowe podczas dziennego ataku trafienia bombą ciężkiego kalibru w nieprzyjacielski transportowiec średniej wielkości.

Nad okupowanemi terenami zachodniemi zestrzeliły wczoraj niemieckie myśliwce dwa ciężkie amerykańskie bombowce.

Kilka lekkich nieprzyjacielskich bombowców przedsięwzięło ubiegłej nocy loty nękające nad północno-niemieckim terenem. Przez bezplanowe zrzucenie kilku bomb powstała nieznaczna szkoda w budynkach.

Sensacyjna podróż niemieckiego krążownika „Thor“.

Berlin, 25 sierpnia. **Jak komunikują w ostatniej chwili, do Japonji przybył niemiecki krążownik pomocniczy „Thor“ pod dowództwem swego komendanta kapitana marynarki Cumpricha.**

*

Cała środowa prasa tokijska podaje pod sensacyjnemi nagłówkami **wiadomość o przybyciu do Japonji niemieckiego krążownika pomocniczego „Thor“ po długiej podróży, uwieńczonej skaperowaniem licznych statków. W nagłówkach dzienniki podkreślają, że niemiecki okręt wojenny po szeregu niezwykłych sukcesów, przyczem zatopił 8 statków aljanckich o łącznej pojemiości 100.000 ton,** przybył w październiku ubiegłego roku bezpiecznie do Japonji, prowadząc nawet z sobą trzy aljanckie statki zdobywcze. W tutejszych kołach marynarskich oświadczają pozatem, według doniesień prasowych, że niemieckich marynarzy po ich **przybyciu witali z największym entuzjazmem rząd japoński oraz cała ludność.** Od tego czasu marynarze niemieccy mieli sposobność poznać z własnych obserwacyj kraj i ludzi w Japonji. Jak dalej podkreślają, zarówno wizyta japońskiej łodzi podwodnej w Europie z końcem ubiegłego roku, tak i przybycie niemieckiego okrętu wojennego do Japonji stanowią dowód, do jakiego stopnia Niemcy i Japończycy są w stanie utrzymywać wzajemną łączność na morzu, pomimo rzekomego opanowania oceanów przez Anglo-Amerykanów.

Techniczna cywilizacja a prawdziwa kultura.

Głos dziennika rumuńskiego.

Bukareszt, 25 sierpnia. W czasie ataków anglo-amerykańskich lotników na kościoły i zabytki budownictwa **ujawniła się w całej pełni podziemna i tlejąca od wieków nienawiść żydowska — pisze jeden z rumuńskich dzienników. Należy stwierdzić bez ogródek, że dyktatura djalektyki żydowskiej staje się coraz widoczniejsze nietylko w polityce anglo-amerykańskiej, ale także w metodach wojennych aljantów.** Zniszczenie i doszczętne spalenie tej czy owej katedry nie jest przypadkowym i godnym pożałowania indycentem, powodującym łzy żalu w oczach pilotów północno-amerykańskich, **ale raczej jest wynikiem zimnej i planowo przeprowadzonej akcji.** Natomiast, o ile ofensywa przeciwko czcigodnym starodawnym kościołom — pisze dalej dziennik — daje się poznać jako akt zemsty żydowskiej, to akcja przeciwko **dziełom sztuki takich genjuszów, jak Michał Anioł i Leonardo da Vinci jest następstwem absolutnej ignorancji północnych Amerykanów dla tych skarbów kulturalnych. Stany Zjednoczone doszły do pewnego stadjum technicznej cywilizacji, któremu jednak brak wszelkiej tradycji kulturalnej i jakiejkolwiek głębszej podstawy duchowej.** Ameryka przejęta psychiką ringu bokserskiego pozwala sobie imponować jedynie sensacją w stylu knox-out, natomiast nie wyrobiła sobie subtelności, jaką daje studjowanie Tycjana czy Donatella.

Nie udało się im wylądować na wyspie Kulambangra.

Tokio, 25 sierpnia. W morderczym ogniu oddziałów japońskich, którym przypadła w udziale **obrona wyspy Kulambangra, rozbiła się w niedzielę próba lądowania, przeprowadzona przez wojska północno-amerykańskie. Siły aljanckie, które nieustannie dokonywały kontrataków, starały się przy pomocy około 13 łodzi desantowych i łodzi torpedowych wylądować na wyspie Kulambangra. Szereg łodzi desantowych trafiono celnym ogniem obrońców japońskich,** wobec czego Amerykanie rzucili się do ucieczki. Podczas ataku bombowców marynarki japońskiej i myśliwców na stanowiska amerykańskie koło Bilao na wyspie Vellalavella zestrzelono 14 północno-amerykańskich samolotów myśliwskich. Mimo, iż 30 myśliwców aljanckich atakowało jednostki japońskie, zwalczano transporty aljanckie, przyczem zatopiono jeden statek transportowy średniej wielkości oraz jeden mały, a na 2-ch większych statkach transportowych i na jednym średniego tonażu spowodowano pożar. Nadto w wyniku ataku w objektach aljanckich wybuchł pożar w trzech miejscach. Ogółem w czasie tej walki zestrzelono 14 samolotów aljanckich.

Umarłe miasto.

Berlin, 25 sierpnia. **Jeden z niemieckich sprawozdawców wojennych opisuje planową akcję wysadzeń w powietrze w Charkowie. Sprawozdawca pisze m. i.: Umarłe miasto — oto wrażenie, jakie odnieśliśmy, przejeżdżając przez polą gruzów. Przed bramami znajdowały się wojska niemieckie, które w bardzo zaciętych walkach stawiały twardy opór masom sowieckim.** We właściwym czasie i w zupełnym spokoju wyjechały wielkie pociągi transportowe, które przewiozły mienie ludności cywilnej na obszary, położone na tyłach. Do władz niemieckich zgłaszały się wielotysięczne tłumy ludności cywilnej, **prosząc ze łzami, aby mogły odejść z Niemcami i aby nie wydawano ich w ręce sowieckie.** Wielkodusznie wszystkie te prośby zostały spełnione. Zgodnie z planem przewieziono w bezpieczne miejsce te wszystkie urządzenia, które służyły wojskom niemieckim. Z drugiej strony pionierzy i specjalne oddziały wojskowe poczyniły przygotowania do **wysadzania w powietrze wszystkich ważnych pod względem taktycznym objektów, a nadto zakładów zaopatrzeniowych i przedsiębiorstw gospodarczych. Mosty, tory kolejowe, wszystkie nadające się jeszcze do użytku urządzenia lotnisk przygotowano w ten sposób do wysadzenia,** że wystarczyło jedno naciśnięcie, aby na rozkaz wysadzić w powietrze wszystkie objekty, mogące jeszcze przynieść korzyść bolszewikom. Z końcem tygodnia po uprzedniem usunięciu ostatnich, nadających się do użytku przedmiotów, przystąpiono do wysadzeń. Na lotniskach zryto głęboko pola startowe seryjnemi wysadzeniami. **Budynki lotnicze i hangary padły pastwą płomieni.** W ten sposób nietylko stały się zupełnie niezdolne do użytku, ale nawet uniemożliwiono jakąkolwiek odbudowę poszczególnych części. W poniedziałek wczesnym rankiem po planowem wycofaniu ostatnich jednostek wyleciały w powietrze wszystkie mosty i przejścia. Nad miastem ukazały się olbrzymie chmury dymów, spowodowanych eksplozjami. Na wszystkich krańcach miasta ukazały się płomienie. **O godzinie 5.35 ostatnie oddziały szperaczy i wojsk demolacyjnych opuściły teren tego miasta śmierci.** Bolszewicy z wahaniem postępowali w kierunku stosów bezwartościowych gruzów, chaosu płonących domów, których mury rozpadały się wśród trzasku.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 25 sierpnia. Urzędowy komunikat naczelnej komendy włoskiej z wtorku 24-go sierpnia brzmi:

Bombowce niemieckie zaatakowały statki przeciwnika, zakotwiczone w porcie Palermo i trafiły przytem dwa frachtowce o łącznej pojemności 9.000 ton. Dwa kontrtorpedowce należy uważać za zatopione.

Carbonia oraz miejscowości położone w okolicy Neapolu i Bari były celem nalotów. Myśliwcy niemieccy zestrzelili przytem w rejonie Neapolu trzy aparaty nieprzyjacielskie, podczas kiedy dwa dalsze spadły płonąc w pobliżu Santo Antioco-Cagliari, trafione przez artylerję przeciwlotniczą.

W okolicy Crotony odkryto szczątki siedmiu samolotów, zestrzelonych przez artylerję przeciwlotniczą, które spadły w toku potyczki nocnej, zaraportowanej w urzędowym komunikacie wojennym w dniu 20 sierpnia.

*

Rzym, 25 sierpnia. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Nieprzyjacielski konwój, który chroniony był przez znaczne siły morskie i lotnicze, został zaatakowany na środkowym odcinku morza śródziemnego przez nasze samoloty, które storpedowały duży kontrtorpedowiec oraz wywołały pożar na tym okręcie jakoteż uszkodziły ciężko dwa parowce o łącznej pojemności 15.000 brt.

Nieprzyjacielskie samoloty przedsięwzięły wczoraj ataki lotnicze na okolicę Neapolu i Salerno.

Bombardowanie Sycylji.

Berlin, 15 sierpnia. **Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w nocy na poniedziałek z dobrą skutecznością objekty wojskowe na północnem i wschodniem wybrzeżu Sycylji.** Główne uderzenie przeprowadziła silna formacja bombowców niemieckich na objekty portowe i cele okrętowe w porcie Palermo. Oprócz spowodowania wielkich szybko rozszerzających się pożarów w urządzeniach portowych, ugodzono bombami ciężkiego kalibru 11 jednostek o łącznej pojemności 55.000 brt. — pozatem uszkodzono częściowo lub bardzo ciężko jeden krążownik i 2 kontrtorpedowce.

Wiadomości lokalne.

SIERPIEŃ 26 Czwartek

Dziś: M. B. Częstochow.
Jutro: Józefa Kalasant.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.30 do 4.30

Wycofanie z obiegu marek na żelazo.

(tel) Jak się dowiadujemy, na skutek zarządzenia Urzędu Gospodarowania Żelazem i Stalą **z dniem 15 qsierpnia br. straciły ważność wszystkie kupony na żelazo w wartości 100 i 500 kg, będące obecnie w obiegu.** Kupcy, handlarze, rzemieślnicy i zakłady przemysłu produkującego, przetwarzającego i zużytkowującego żelazo, wezwani są do osobistego oddania lub wysłania listem poleconym wyżej wymienionych marek na żelazo do właściwych Izb Okręgowych Głównej Grupy Gospodarki Przemysłowej i Ruchu. Izby Okręgowe ogłoszą termin zamiany na nowe kupony żelazne w przyszłości. Placówki urzędowe przedłożyć muszą unieważnione kupony żelazne ich władzy kontyngentowej. Adresy Izb Okręgowych, gdzie należy przesłać unieważnione marki, podadzą zainteresowanym kupcom czy rzemieślnikom Powiatowy Wydział Rzemieślniczy lub Powiatowa Grupa Handel, które są w tej sprawie bezpośrednio zainteresowane.

Zbiórka odpadków i starzyzny w Jędrzejowie i Busku.

(Zet) W porozumieniu z Powiatową Grupa Handel w Jędrzejowie, **Powiatowy Wydział Rzemieślniczy w Jędrzejowie przystępuje do zbiórki odpadków i starzyzny wśród rzemieślników branży metalowej i tekstylnej na terenie powiatu.**

Powiatowy Wydział Rzemieślniczy w Jędrzejowie otrzymał polecenie starostwa powiatowego w Jędrzejowie, aby poszczególnym rzemieślnikom tych branż nie wydawano przydziałów dopóty, dopóki nie złożą odpowiedniej ilości odpadków i starzyzny. Do magazynowania oddawanej starzyzny upoważniona została firma (warsztat) Ciszewski przy ul. Łysakowskiej 10, punktem zbiorczym zaś jest Pow. Wydz. Rzemieślniczy przy ul. Krzywe Koło.

Na terenie powiatu w trakcie organizacji są punkty zbiorcze w Włoszczowie, Szczekocinach, Sędziszowie i Wodzisławiu.

*

(Zet) Akcja zbiórkowa starzyzny i odpadków (papier, łom żelazny, szkło, butelki, korki, kości itp.) na terenie m. Buska i powiatu została rozpoczęta i daje dobre wyniki.

Do magazynowania oddawanej starzyzny upoważniono w Busku-Zdroju osiem firm.

(Zet) **POŻAR STODOŁY ZE ZBIORAMI.** We wsi Mokrzko-Górne, gminy Raków (powiat Jędrzejów) spaliła się stodoła ze zbiorami Mieczysława Czuby. Straty poszkodowany oblicza na przeszło 10.000 zł. Ogień powstał z powodu zaprószenia przez jednego z domowników przy paleniu papierosa.

Zwalczanie chorób zbóż przez zaprawianie ziarna.

(Zet) **Po odstawieniu kontyngentu zbożowego każdy rolnik musi pomyśleć o sobie i swojej rodzinie. Część zboża chlebowego musi zarezerwować dla siebie na wyżywienie rodziny w ciągu całego roku.**

Ale to nie wszystko. Odpowiednią ilość zbóż, zależnie od posiadanego obszaru pola, **musi pozostawić pod zasiew jesienny oraz wiosenny** (jeżeli jest zboże jare). Każdy rolnik wie, że choroba zbóż czyni duże spustoszenia i naraża go na straty. Aby tej ewentualności uniknąć, należy zaprawiać ziarno siewne już obecnie.

Pewne choroby zbóż, jak pleśń śniegowa, głownia zdźbłowa żyta, śnieć pszenicy, pasiastość liści i głownia zwarta jęczmienia oraz głownia pyłkowa owsa, dadzą się zwalczać tym sposobem, że ziarno siewne poddaje się działaniu środków chemicznych, t. zw. zapraw. Są to: Abavit, Ceresan, Germisan i Ziarnik.

Zaprawianie ziarna stosuje się w wodnym roztworze (zaprawy mokre) lub w postaci proszków (zaprawy suche). Także przy zaprawach suchych składniki skutecznie działają na przyczepione do powierzchni ziarna zarodki chorób w postaci rozpuszczonej, a mianowicie rozpuszczone przez wilgotność gleby.

Zaprawy mokre stosuje się albo przez zanurzenie ziarna w roztworze zaprawy, albo przez **skrapianie lub polewanie** zboża tym roztworem. Po zaprawieniu w obydwóch tych wypadkach zboże musi być **przed wysianiem wysuszone.** Zaprawianie suche wykonuje się w ten sposób, że w specjalnym aparacie, t. zw. zaprawiarce, miesza się dobrze ziarno siewne z proszkiem zaprawy. **Ziarno, zaprawione na sucho, może być natychmiast wysiane.** Przy pracy z suchemi zaprawami robotnicy muszą być chronieni przed wdychaniem trującego pyłu zapomocą ochraniaczy oddechowych lub przywiązanej na ustach chusteczki.

Jeżeli chcemy zwalczyć głownię pyłkową pszenicy i jęczmienia, nie możemy stosować środków chemicznych. Pomaga tutaj zaprawianie w gorącej wodzie, przy którem ziarno, po uprzedniem napęcznieniu przez 4 godziny w wodzie o temperaturze 20—30 stopni Celsj. zanurza się na 10 minut do wody o temperaturze 50—52 stopni Cels. Ponieważ zabieg ten nie wszędzie da się przeprowadzić, poleca się w celu zapobiegania tym obydwom chorobom używanie ziarna, pochodzącego z zupełnie zdrowych upraw.

Zaprawianie przez zanurzenie i zaprawianie w gorącej wodzie da się wykonać razem w ten sposób, że ziarno zostawia się do napęcznienia na 4 godziny w roztworze zaprawy, a potem zanurza się na 10 minut do wody o temperaturze 50—52 st. Celsj. Tym sposobem można równocześnie zwalczyć np. śnieć i głownię pyłkową pszenicy.

Młynarzy zaliczono do rzemiosła

Kraków, 25 sierpnia. Na skutek zarządzenia wydanego przez Grupę Główną Wyżywienia i Gospodarki Rolnej w porozumieniu z Główną Grupą Przemysłową i Komunikacji — **wszyscy młynarze na terenie Generalnego Gubernatorstwa zostali zaliczeni do grupy rzemiosła.**

W związku z powyższym, Powiatowe Wydziały Rzemieślnicze wzywają wszystkich właścicieli czynnych młynów do zarejestrowania się w powiatowych placówkach Wydziałów Powiatowych, możliwie w jaknajkrótszym czasie.

Obrabowali zamożnego gospodarza.

(Zet) O godz. 1-ej w nocy kilku bandytów wtargnęło do zabudowań jednego z zamożniejszych gospodarzy we wsi Brzezinka, gminy Nawarzyce (powiat Jędrzejów) Piotra Goldy. Najpierw napastnicy przeszukali stodołę, w której spał gospodarz z dwoma synami. Obudzili śpiącego Golda i jego synów i kazali zaprowadzić się do mieszkania. Tam pod groźbą zastrzelenia zażądali wydania pieniędzy i garderoby.

Wobec odmówienia wydania zarówno pieniędzy, jak i rzeczy, bandyci przystąpili do rabunku, zabierając 115 zł. gotówką, trzy garnitury męskie, 3 pary butów z cholewami (nowych), garderobę damską, biżuterję, materjał na suknię i wiele innych przedmiotów ogólnej wartości około 45.000 złotych. Oprócz tego zabrano Goldzie dowód osobisty.

W czasie rabunku na czatach stał jeden z bandytów. W pewnej chwili huknął strzał na podwórku Goldy. Rabujący przerwali plondrowanie i szybko zbiegli z łupem w kierunku lasu piotrkowskiego (gm. Wodzisław).

Jak się później wyjaśniło, sąsiad Goldy, Jan Stawiarz, słysząc podejrzane szmery w mieszkaniu Goldy zbliżył się do jego domu ostrożnie, co zauważył bandyta, czatujący na podwórku i strzelił w kierunku Stawiarza. Stawiarz zbiegł w pola.

Po kilku dniach zrabowany dokument Golda otrzymał za pośrednictwem Agencji Pocztowej w Nawarzycach. Sprawca dokument ten wrzucił do skrzynki pocztowej w Nawarzycach bez koperty.

Masowa kradzież prosiąt.

(Zet) **We wsi Chorzewa, gminy Prząsław (pod Jędrzejowem)** zorganizowana banda złodziejska dokonywuje systematycznie masowych kradzieży prosiąt. Do tej pory zanotowano około 15 tego rodzaju kradzieży.

W niektórych miejscowościach w okolicy Jędrzejowa jest zwyczaj niezamykania na noc chlewów, a nawet dla dostępu powietrza w parne noce — otwierania chlewów naoścież. Z tej sposobności korzystają złodzieje, zabierając prosięta bez zwrócenia uwagi poszkodowanych. Złodzieje wykorzystują również twardy sen gospodarzy i jego domowników po całodzienej pracy w polu i obejściu gospodarskiem.

Policja jędrzejowska wdrożyła dochodzenie i jest na tropie złodziei.

Mimo strzałów — spłoszyli bandytów.

(Zet) O godzinie pierwszej w nocy pod zabudowania Stanisława Durka **w Aleksandrowie, gminy Sędziszów** (powiat Jędrzejów) przybyło trzech osobników, uzbrojonych w broń i zaczęło dobijać się do mieszkania, żądając otwarcia drzwi. Mimo gróźb Durek drzwi nie otwarł. Dobijaniem się napastników zostali przebudzeni dwaj synowie Durka, nocujący w stodole. Wszczęli oni alarm, krzycząc i gwiżdżąc na palcach. Równocześnie żona Durka wybiegła z sieni po schodach na strych domu, gdzie przez okno w facjatce krzykiem wzywała pomocy sąsiadów.

Bandyci poczęli wówczas strzelać jedni do stajni przez okienko, gdzie ukryli się synowie Durka, a drudzy do okien mieszkania i okna na facjacie, z którego Durkowa wzywała pomocy.

Strzały i krzyki Durków zbudziły mieszkańców wioski. Zanim najbliżsi sąsiedzi mogli przybyć z pomocą, bandyci oddalili się polami w kierunku wsi Dziadówki-Krzcięcickie.

Powyjściu na podwórze Durkowie spostrzegli leżące tam dwa kożuchy, zrabowane u nich przed dwoma miesiącami niewątpliwie przez tych samych bandytów wraz z innemi przedmiotami. Zachodzi podejrzenie, że bandyci, nie mając możności zbycia kożuchów, przynieśli je zpowrotem, zamierzając zrabować inne przedmioty. Z powodu energicznej postawy całej rodziny Durków tym razem rabunek im się nie udał.

Kącik szachowy.

Nr. 34 (43).

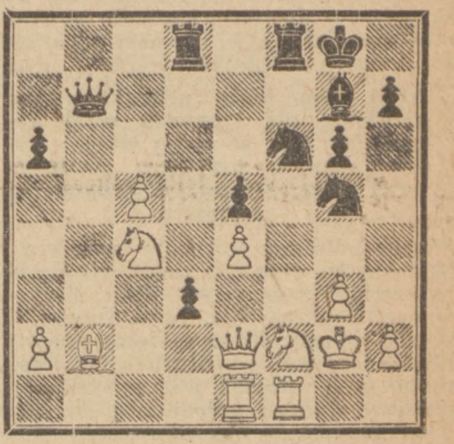
(Dr. K.) Kraków, 25 sierpnia.

Piękna partja Nr. 96.
rozegrana w bieżącym roku.

Białe: **Hansen**	Czarne: **Lundin.**
1. e2—e4 e7—e5	11. Hd1—d2? Wd8×d4
2. Sb1—c3 Sb8—c6	12. Sf3×d4 Sc6×d4
3. f2—f4 e5×f4	13. c3×d4 Gf8—b4
4. Sg1—f3 Sg8—f6	14. Ke1—f2 Gb4×d2
5. d2—d4 d7—d5	15. Ge2×g4+ f7—f5
6. e4×d5 Sf6×d5	16. Gf4×d2 f5×g4
7. Sc3×d5 Hd8×d5	17. Wh1—e1 He4×d4+
8. Gc1×f4 Gc8—g4	18. Gd2—e3 Hd4×b2+
9. Gf1—e2 0—0—0	19. Kf2—f1 Wh8—e8
10. c2—c3 Hd5—e4!	Białe poddały.

Końcówka Nr. 97.

Poniżej zamieszczamy diagram końcówki z partji, jaką rozegrał Hahn (Bayreuth) przeciw Reinhardtowi (Hamburg) Hahn, grając białymi, musiał wkońcu poddać partję, gdyż jego król znalazł się na niebezpiecznej przekątni.



28. Sf2×d3 (na He2—e3 nastąpiłoby d3—d2! itd). .....Sf6×e4. 29. c5—c6, Hb7×c6. 30. Sd3×e5, Hc6—d5. 31. We1—d1, Se4—d2+. 32. Se5—f3, Sg5×f3. 33. Wf1×f3, Wf8×f3. 34. Wd1×d2, Wf3—d3+. Poddały.

Wir życia.

Mroźny wieczór zimowy. Za oknem bieleje droga długa, śniegiem usłana. Wzdłuż drogi ciągną się drzewa, jakby w śnieżny całun spowite, rozelśnione od mrozu.

I nic więcej nie może dostrzec pani Ina zadumana, o framugę okna oparta piękna, młoda kobieta. Smutno i zimno w jej sercu, mimo, że w pokoju jasno, ciepło i przytulnie. — Wesoło strzela ogień na starodawnym kominku i w jego blasku rozkosznie przeciąga się na otomanie biała śliczna kotka, ulubienica swej pani.

Znudzona patrzeniem w śnieżną przestrzeń odrywa się wreszcie pani Ina od okna, siada obok ulubionej kotki i bierze powieść do ręki. Lecz napróżno stara się myśli skupić. Dziwny jakiś, nieuzasadniony smutek i trwoga wtargnęły do jej duszy. Jakby przeczucie ważnych, wstrząsających wydarzeń. Smutek nieuzasadniony, bo właściwie życie pani Iny biegnie spokojnie, harmonijnie.

Od roku, to jest od chwili kiedy stanęła na ślubnym kobiercu z Jerzym — młodym, wykształconym kupcem, nie zna trosk ani braków. Przy boku kochającego i dobrego człowieka znalazła spokojną przystań, w której zdołała zapomnieć o udręce pierwszych lat wojny, kiedy to wysilała cały spryt i energję w celu uzyskania jakiejkolwiek wiadomości o losie Krysta, chłopca kochanego w jej pierwszej młodości.

Poszukiwania jej jednak pozostały bez rezultatu i wreszcie musiała pogodzić się z myślą, że narzeczony jej nie żyje. Skończył się więc złoty okres jej życia, żałoby kir przesłonił jej dziewczęce marzenia, zrozumiała tą prawdę, że człowiek tu na ziemi nie może osiągnąć bezgranicznego szczęścia. Zrezygnowanej i pogodzonej z losem łatwo było przyjąć miłość człowieka, który od dwóch lat używał wszelkich dostępnych sposobów, aby dopomóc jej przezwyciężyć rozpacz, która ją trawiła, nie pozwalając zapomnieć o przeszłości. Ina zabiegi te i dobre chęci Jerzego przyjmowała wdzięcznem sercem i nic dziwnego, że z upływem czasu przywiązała się szczerze do niego i wreszcie na jego nieśmiało wyrażoną propozycję małżeństwa nie znalazła w sobie sprzeciwu. Od roku płynęło więc jej życie spokojnie, bez burz, od czasu do czasu mącone tylko przykrością, którą sprawiał jej zawsze wyjazd męża na prowincję w sprawach handlowych. I tego wieczoru niepokój jej i smutek możnaby przypisać nagłemu wyjazdowi męża — tylko, że niepokój jej przybierał rozmiary wprost fizycznej trwogi.

Chcąc się trochę opanować i przywołać do porządku odłożyła pani Ina książkę, zrobiła sobie filiżankę mocnej herbaty, po wypiciu której przysłoniła lampkę abażurem i pogrążyła się w rozmyślaniach, odpędzając od siebie całym wysiłkiem woli atakujące ją raz po raz czarne myśli i przeczucia. Pani Ina pogrążona w głębokiej zadumie straciła rachubę czasu. Ogień wygasł już na kominku i nic nie mąciło idealnej ciszy panującej w pokoju, gdy wtem nagle w ciszę jej mieszkania wtargnął ostry dźwięk dzwonka.

Zerwała się szybko z otomany pani Ina, nerwowym ruchem poprawiła przed lustrem fryzurę — będąc pewną, że za chwilę wejdzie do pokoju roześmiany jej Jerzy — zadowolony z radości jaką jej sprawił swym wcześniejszym powrotem.

Niedługo jednak trwała w błędzie, bo oto z przedpokoju dobiegł ją i zelektryzował niski, obcy głos, a jakby dobrze znany. Mężczyzna pytał służącą o panią domu. Nie było czasu na domysły i refleksje — w kilka sekund później w otwartych drzwiach stanął mężczyzna wysoki, brodaty choć młody jeszcze i z okrzykiem radości rzucił się do rąk pani Iny.

I w chwili tej poznała pani Ina swego Krysta, chłopca marzeń młodości — i w szarych jego oczach, które tak kochała, dostrzegła łzy wzruszenia, takie same jak wtedy przed wojną gdy ją żegnał, zapewniając o swojej gorącej miłości.

Długo trwała jego spowiedź, z której Ina dowiedziała się, jakie straszne koleje losu przechodził jej Kryst zdala od kraju i niej, jak szaloną tęsknotę słał jej w myślach naprzeciw, jak stale zwalczał pokusy samobójstwa i żył tylko nadzieją zobaczenia jej i wspólnego, już niczem niezmąconego szczęścia.

W rzewnych słowach opowiadał jej, jak marzył o powrocie, jak pieścił w myślach tą szczęsną chwilę powitania, jak serce tłukło mu się w piersi gdy wszedł na dobrze znaną drogę, prowadzącą do jej domu.

Ina słuchała gorących słów tęsknoty i miłości z zamarłem z bólu sercem. I w pewnej chwili odżyła w niej potęga utajonej, żywiołowej miłości, którą czuła do Krysta, a która jej się dziś ze zdwojoną siłą objawiła. — Zdawała sobie sprawę, że mogłaby dziś uklęknąć i jak sakrament przyjąć szczęście, które niósł jej Kryst wracając jej swą w ogniu cierpień i męki oczyszczoną i uszlachetnioną miłość.

Nie chciała Krystowi przerywać jego opowiadania. Pragnęła do końca wychylić kielich goryczy, a może tylko zabrakło jej sił, aby odrazu wyjaśnić sytuację. Może nawet chciała przedłużyć tę szczęśliwą, choć w rozpacz brzemienną chwilę.

Pobudzona miłością i bólem wyobraźnia nasuwała jej różne sposoby wyjścia z tego tragicznego splotu. Jednak słowa zamierały jej na ustach, nie mogąc przejść przez nie. I jakgdyby w oddali majaczyły jej promienne oczy Jerzego, wpatrzone w nią i błagające o miłość i litość. To ją powstrzymało od ujawnienia Krystowi swych szalonych pomysłów.

I w miarę jak biegły minuty i kwadranse, wyraźnie zarysowywał się jej kierunek, jaki powinna obrać, aby ocalić honor swój i szczęście swego męża.

W ciężkich od żalu i goryczy słowach przedstawiła Krystowi zmiany, jakie zaszły w czasie jego nieobecności...

— — — — — — — — —

Niedługo zabawił u niej Kryst. Zrozumiał, że prześnił się promienny jego sen młodości, zrozumiał, że dla szczęścia i dobra tych dwojga musi usunąć się z ich drogi, zniknąć natychmiast i bezpowrotnie, wyemigrować, aby już nigdy ścieżki ich życia się nie zeszły.

Pojął, że z losem walczyć nie można, że ważniejszem od płomienia chociażby najbardziej przykuwającego swojem pięknem oczy jest ognisko — źródło życia i ciepła i że z tego ogniska nie ma on prawa wyrywać tego rodzaju kobiety, co Ina, dla której duszy świadomość, że kosztem rozpaczy i wiecznej udręki męża swego okupiła swe szczęście, byłyby brzemieniem nie do zniesienia. Dlatego też ukrywając ból, w krótkich słowach Kryst pożegnał Inę i odszedł, aby już nigdy nie wrócić....

— — — — — — — — —

Powoli wlokły się godziny męki i rozpaczy. Kobiecem swem sercem przeżyła pani Ina w tę jedną bezsenną noc wszystko: całą młodość, życie całe i całe szczęście. Nie pozostało w niej nic, prócz świadomości i uczucia bólu bez granic. I tak, jak przed kilku godzinami na decyzję jej wpłynęła pamięć kochającego męża, tak i teraz od szaleństwa rozpaczy wstrzymało ją przekonanie, że poświęceniem swej miłości ocaliła szczęście człowiekowi, któremu przecież wszystko zawdzięcza.

A więc z męki jej i bólu wyrośnie owoc — szczęście człowieka, który na nie w pełni zasługuje.

Ta myśl wzmocniła ją na duchu, przyniosła nawet zadowolenie, jakie zwykle daje poczucie spełnionego obowiązku.

W rannych godzinach wstała po walce wewnętrznej — cicha już i spokojna. Spokój jej potęgowała pewność, że już nie powtórzy się tragiczny konflikt.

Z większą radością i niecierpliwością oczekiwała obecnie powrotu Jerzego. Aby skrócić długie jeszcze godziny oczekiwania, ubrała się pospiesznie i wyszła na miasto, aby na mroźnem powietrzu przyjść do siebie po też koszmarnej nocy.

Orzeźwiona przechadzką, pełna otuchy i wiary w przyszłość wróciła pani Ina do domu.

I tu dopiero miała dopełnić się miara nieszczęść, któremi podobało się losowi ją nawiedzić. Bo oto w progu mieszkania służąca wręczyła jej telegram, z którego treści dowiedziała się pani Ina, że mąż jej został zabity w katastrofie samochodowej, a zwłoki po zidentyfikowaniu i ustaleniu przyczyny zgonu pozostawiono do dyspozycji rodziny...

Cios ten był za silny na słabe siły kobiece...

— — — — — — — — —

Na białej sali szpitalnej leży kobieta. W wyblakłej i wyniszczonej gorączką i długą chorobą twarzy, trudno byłoby na pierwszy rzut oka rozpoznać piękne rysy pani Iny. Troskliwie pochylona nad łóżkiem siostra miłosierdzia mówi do chorej łagodnym, zniżonym głosem. Zapewne zwiastuje jej dobrą nowinę, pomyślny wyrok lekarza, że chora będzie żyła, że kryzys przeminął, że wszystko jest na najlepszej drodze. I w smutnym uśmiechu rozchylają się białe jak płótno usta kobiety, a w zamglonych łzami oczach wyraźnie zarysowuje się sylwetka miłosiernej siostry, ideał, do którego po wyzdrowieniu będzie z całych sił dążyła i któremu się poświęci na resztę życia.

Digna

Tajemnice grzybów.



Na targu grzybów.

Jest pełnia lata. Pełno też wszędzie najróżnorodniejszych płonów owej pory. Gdy po deszczowej, ciepłej nocy zajrzymy do szpilkowego lasu — to celem naszej wycieczki napewno będzie grzybobranie. A dziwnym zaiste i niezwykłym tworem przyrody jest grzyb. **Przystrojony w barwny kapelusz, bawi oko ciekawą formą i tylko nimbem niezbadanego spowite są jego narodziny. Boć z deszczem chyba nie spada:** w jaki więc sposób się pojawia? Kiedy wyrasta z łona Matki Ziemi?

Przyjrzyjmy się atoli dokładniej owemu tworowi. I tak: gdybyśmy wolniótko a sprytnie wyjęli któryś z ziemi, zauważylibyśmy cieniuchne niteczki, wychodzące ze spodu jego trzonu, niby drobne, poplątane korzonki. Gdy zaś zaczniemy badać dalej, ujrzymy podobne niby korzonki wszędzie wokół rosnące, a nawet tam, gdzie nad powierzchnią ziemi wcale grzybów nie widać. Jak możemy dostrzec, korzenie te, rosnące jakby same ze siebie, nie posiadają żadnej łodygi, które dostaczyłyby soków ziemi.

Atoli owe białe niteczki zwane grzybnią, nie stanowią wcale korzonków, lecz są samą właśnie rośliną, samym grzybem, przyczem trzon z kapeluszem jest jedynie jego częścią.

Pewne odmiany grzybów wszakże nie kryją się we wnętrzu ziemi, ale mają na powierzchni część swych nitek, przypominających białawy filc. Taką grzybnią jest również i pleśń, którą możemy znaleźć na chlebie, owocach, konfiturach itp. Otóż zadaniem tych niteczek jest wysysanie oraz niszczenie danego przedmiotu, na którym się ulokowały, a nie odznaczają się one zgoła zdolnością odżywiania się cząsteczkami gleby lub gazem z powietrza. **Owego właśnie przymiotu nie posiadają żadne grzyby i dlatego zmuszone są pasożytować. To też gatunki grzybów, rosnące w ziemi, nie biorą pożywienia wprost z ziemi, ale z butwiejących w niej cząsteczek roślinnych lub zwierzęcych,** albo nawet z żywych korzeni, które oplątują **niteczkami swych grzybni.** Czyli, jak wynika z tego, grzybnia jest istotną, główną częścią owej rośliny — to zaś, **co nazywamy grzybem, jest tylko owocem. Kapelusz bowiem taki zawiera w sobie nasionka grzyba, zwane zarodnikami, podobne czarnemu drobniutkiemu proszkowi.** Gdy taka czapka dojrzeje, rozpyla ona owe zarodniki, a z każdego z nich wyrasta biała niteczka, potem wydłuża się, rozgałęzia, aż wreszcie tworzy splątaną grzybnię.

Grzyby najlepiej rozwijają się wówczas, gdy mają wiele wilgoci i ciepła, dlatego też w ciepłe, deszczowe noce najlepiej uwocują, przyczem z każdej takiej grzybni wyrasta większa ilość kapeluszy i to właśnie stanowi powód, dla którego grzyby zawsze rosną kępkami. Czasem tworzą one całe zbiorowiska w kształcie pierścieni lub podków.

Różnorodne istnieją wśród ludu teorje, co do powstawania grzybów — opowiadają wioskowi starcy, iż sieją je krasnoludki lubo djabły same nawet, bowiem schodzą się one na polankach nocami na tańce, robiąc przytem koła. Gdzie zaś takie koło się



Sztuczna „wylęgarnia" grzybów.

kręci, tam trawa bujniej wyrasta, a grzyby zasiewają owe malizny dla psoty. Ujrzeć ich przecie nie łatwo, gdyż wdziewają przed tańcami na główkę kwiat naparstnicy, który czyni je niewidocznemi.

Kraj nasz posiada nader liczne odmiany grzybów, rosną zaś one od wiosny aż do jesieni. Najwcześniej owocują z nich **smardze,** które napotkać można w lasach szpilkowych już z pierwszą trawą. Grzyb ten odznacza się tem, że kapelusz jego jest formy jajowatej lub stożkowej, barwę ma blado-brunatną i pokryty cały jest dołkami, w których kryją się zarodniki. Prócz smardzów również na wiosnę pojawiają się **piestrzenice:** na krótkim, białym trzonie leży nieforemny kapelusz, ciemno-brunatnego koloru, kruchy i delikatny. Obydwa te gatunki grzybów należą do jadalnych.

Przy zbieraniu wszakże piestrzenic musi się zwracać na ich odmianę baczną uwagę, ponieważ gatunki o barwie kasztanowatej są trującemi.

Także wczesnemi grzybami są purchawki — nie posiadające wcale trzona, przypominające swym wyglądem kulę, często wielkością swą dochodzącą do rozmiarów ludzkiej głowy.

Najczęściej spotyka się je wśród krzaków i zarośli. Dojrzałe purchawki rozsypują się na proszek — same przez się lub naskutek uderzenia — wtedy skóra ich pęka, a zarodniki, mające miejsce wewnątrz, rozpylają się na wszystkie strony.

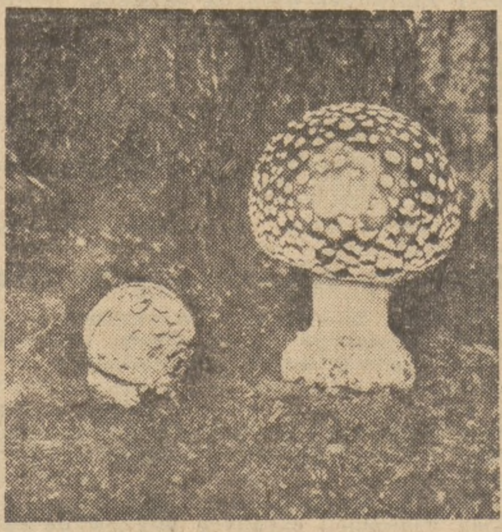
Rydze, borowiki, pieczarki ukazują się dopiero od lipca. Te ostatnie znajdujemy szczególnie na polankach, łąkach, w ogrodach — wogóle wszędzie tam, gdzie leżą butwiejące rośliny. Odróżnić je łatwo po mięsistym białym trzonie i parasolowatym kapeluszu. U spodu jego tkwią niby pręty parasola cieńkie blaszki, na których właśnie przebywają zarodniki pieczarki. Pieczarki należą do rodziny t. zw. **bedłek.**

Pieczarki w erze swej młodości podobne są do małych purchawek i dopiero dojrzewając nabierają kształtów wyżej opisanych. Owe kuliste, niewielkie pieczarki mają opinję najsmaczniejszych. Zbiera się je od czerwca do października. **Rydze** znów wyglądają odmiennie: na krótkim, ceglasto-pomarańczowym trzonie tkwi kapelusz tej samej barwy, wklęsły i kleisty. Gdy się go rozetnie, wycieka zeń sok mleczny, koloru pomarańczowego. Rydze rosną aż do jesieni.

U stóp pni młodych sosen natkniemy się na opienki: koloru popielatego albo brązowego, z delikatnemi włoskami na kapeluszu i kołnierzyku, są niebezpiecznemi pasożytami młodych sosen — wysysają z nich bowiem wszelkie żywotne soki.

Wiele innych jeszcze grzybów można spotkać w lesie. Oto **surojadki,** inaczej **gołąbkami** zwane — niewielkie, przypominające pieczarki lub sarny z szarobrunatnym kapeluszem.

Ale **muchomor to już wróg i nieprzyjaciel nietylko eterycznych muszek, lecz i naszego organizmu** — wysoki, na grubym trzonie, nabrzmiały u dołu, kapelusz posiada wypukły, czerwono-pomarańczowy w białe kropki. Smak jego słodkawy, ale i



Piękne okazy muchomorów.

trujący. Inne z nich, **lisice,** odznaczają się miłym zapachem, a także i smakiem, są jadalne i ciekawym cieszą się przywilejem, mianowicie nigdy nie atakują ich żadne owady.

I oto widzimy tu **borowika** — najsmaczniejszy z grzybów, dość zresztą rzadki, rośnie najczęściej w lasach szpilkowych, chociaż można go spotkać i w liściastych. Trzon ma gruby, niezbyt wysoki, barwy białawej, pośrodku jajowato nabrzmiały, kapelusz duży, półkolisty, kasztanowaty, gładki w dotknięciu. Charakterystyczną jego cechą jest to, iż nie posiada u spodu kapelusza blaszek, ale drobne kropki, które są otworkami z zarodnikami. **Grzyby tego rodzaju noszą miano prawdziwych, w odróżnieniu od bedłek.**

Do grzybów prawdziwych należy również maślak czyli kozak — podobny do borowika, ale cieńszy i szczuplejszy.

Do najbardziej trujących należą **„borowik ponury"** z grubym, twardym trzonem koloru żółtego w czerwoną siatkę i kapeluszem oliwkowo-brunatnym oraz **„borowik szatański"**, o karminowym trzonie i kapeluszu zielonkawo-brunatnym z wierzchu, a jasno-czerwonym u spodu. Specjalnie ten drugi jest wybitnie jadowity, tem niebezpieczniejszy, że zapach ma przyjemny, smak zaś słodkawy. **Pozatem po rozcięciu sinieją, która to właściwość należy do charakterystycznych dla grzybów trujących.**

Ale do curiosów w rodzinie grzybów należą trufle — znajdują swe miejsce w ziemi i aby zdobyć je, trzeba mieć odpowiednio wytresowanego psa. Przytem zaznaczyć należy, że trufle rosną przedewszystkiem **w dębowych lub bukowych lasach,** najczęściej zaś spotyka się je **we Francji i Włoszech.** U nas zdarzają się nader rzadko. W lasach rodzimych znaleźć można jedynie t. zw. **jelenie grzybki,** niewielkich rozmiarów, kuliste trufle — gorzkie i twarde, nieszkodliwe, lecz i niejadalne. To też stanowią one głównie pokarm jeleni i dzików, stąd też przybrały swą nazwę.

Słońce stoi w zenicie. Las przesycają gorące wonie igliwia — cisza głucha upaja wszystko. Z pełnemi koszykami wracamy uradowani do domu.

Jerzy Eglicz.

Wielkie miasta w starożytności.

(ab) **Już w zamierzchłej starożytności istniały wielkie miasta, wystarczy wspomnieć ogólnie z historji znane nazwy jak Niniwę, Memfis, Teby, Babilon i inne.**

Herodot opowiada, że miasto Babilon zbudowane było w kształcie olbrzymiego czworoboku, większego według naszych pojęć osiem razy od Berlina, a z wykopalisk możemy wnioskować, że w obrębie murów obronnych mieszkały wielkie masy ludzi. — Dawnych wielkich miast nie możemy oczywiście porównywać z naszemi obecnemi miastami, w których łączące się ze sobą ulice tworzą sieć komunikacyjną. **Były to raczej olbrzymie powierzchnie opasane murami obronnemi,** w obrębie których rozsiane były grupy domów wśród pól i ogrodów.

W czasach wojennych ludność okoliczna chroniła się z dobytkiem poza mury i znajdowała dostateczne pomieszczenie na wolnych przestrzeniach. Zaletą wielkich miast było, że nieprzyjaciel nie mógł ich oblęgać.

Według opowiadań kronikarzy, łączyło się założenie wielkich miast zwykle z założeniem przez władcę państwa. Były one równocześnie stolicami, w których pałac królewski wznosił się w środku miasta i stanowił niejako twierdzę.

O Egipcie wiemy, że każdy większy Faraon zakładał przy objęciu władzy swoją stolicę, nazwaną jego imieniem. — Jedna z takich stolic, a mianowicie Memfis, utrzymała się długi czas, inne natomiast upadły po śmierci założycieli. Wylewy Nilu zrównały z ziemią gliniane ściany domów, a przymusowo osiedlona ludność rozprószyła się po kraju. — **Jako widoczny ślad po Faraonach pozostały jedynie piramidy, które każdy panujący dla siebie wznosił.**

Historja Greków i Rzymian jest właściwie historją poszczególnych miast tych narodów. Państwa ich były zbiorowiskami miast, ustrój oparty był na miastach, również życie kulturalne rozwijało się w miastach. Grecy uważali za najbardziej idealny swój ustrój państwowy, w którym wszyscy obywatele nawzajem się znali. Miasta łączyły się często w związki, w których nieraz jedno z nich dochodziło do nadrzędnego stanowiska, jak to np. miało miejsce z Atenami, często też mniejsze i słabsze miasta szukały oparcia w miastach potężniejszych.

U Rzymian polegał ustrój również na rządach jednego miasta, t. j. Rzymu. — Miasto to było ośrodkiem politycznym i kulturalnym całego niemal ówczesnego świata. System administracyjny polegał na zakładaniu w podbitych krajach miast. Ludność Rzymu wynosząca 700.000 do 2.000.000 mieszkańców, utrzymywała się z rządzenia. Bogaci ciągnęli bezpośrednio zyski ze swych posad a ludność uboga żywiono na koszt państwa, dając jej chleb i zabawy.

Rządy miast i ich rola jako konsumenta, skończyły się w średniowieczu. Według pojęć germańskich i romańskich, miasto było naturalnym wytworem rozwoju gospodarczego kraju. Stały się one w przeciwieństwie do wsi, ośrodkami przemysłu i handlu.

CIEKAWOSTKI.

Zemsta słonia.

(St.) We wnetrzu Indyj odbył się niedawno niezwykły wyścig między słoniem i samochodem. Anglicy, jadący autem, odbywali podróż inspekcyjną; chcąc szybko dotrzeć do celu, wybrali mało uczęszczaną drogę. Wobec licznych wybojów, musieli jednak jechać powoli. Dopiero na stromym odcinku drogi, szofer zwiększył szybkość, co miało jednak katastrofalne następstwa. Rozpędzone auto wpadło bowiem na słonia roboczego i zraniło go w nogę. Rozwścieczone zwierzę odwróciło się i nie zważając na swych dozorców, rzuciło się w pogoń za samochodem. Słoń wkrótce dogonił auto i zaatakował je gwałtownie. Szofer z trudem wyskoczył i ukrył się w gęstwinie, podczas gdy słoń dosłownie zmiażdżył wszystkich pasażerów. Potem pozwolił z całym spokojem odprowadzić się przez dozorców.

Kto wynalazł saksofon?

(Ap.) Saksofon został wymyślony w 1838 r. przez Niemca, Adolfa Sachsa, który wyemigrował do Belgji. Zajmował się on muzyką i marzył o wynalezieniu instrumentu, któryby przypominał głos ludzki. W tym celu przerabiał na wszelkie sposoby klarnet, niestety bez żadnego pozytywnego rezultatu. Po długich próbach wynalazł wkońcu całkiem nowy instrument, prototyp dzisiejszego saksofonu.

Świat muzyczny przyjął ten nowy instrument bardzo nieprzychylnie. W niedługi czas po wynalezieniu saksofonu (bo już w 1844 r.) został on wprowadzony do francuskich orkiestr wojskowych, a zyskał sobie uznanie nawet takich sław, jak Bizet i Ryszard Strauss. Ciekawe, że wynalazca otrzymał przed śmiercią nawet Legję honorową. A zatem saksofon wcale nie jest wynalazkiem murzynów, jak ktoś mógłby przypuszczać

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.